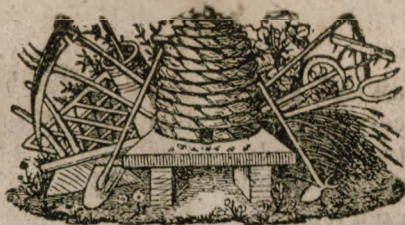


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piętnasta po Zielonych świątkach, dnia 28. Sierpnia 1842.*

Religia.

Czytanie z listu św. Pawła do Galatów, z Rozdziału piątego i szóstego.

Bracia! jeżeli żyjemy duchem, duchem i postępujemy. Nie stawajmy się chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugimi zazdroszcząc. Bracia! jeżeli też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, patrząc samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów. Albowiem jeżeli kto mniema, żeby czém był, gdyż niczém nie jest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemie poniesie. A niech używa wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza. Nie błądźcie; nie da się Bóg z siebie naśmiewać; albowiem, co będzie się człowiek, to też będzie żół. A kto sieie na swém ciełe, z ciała też żać będzie skażenie; a kto sieie na duchu, z ducha żać będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żać

będziemy nie ustawiając. A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a naywięcej domownikom wiary.

Wytlumaczenie.

Wracając Paweł św. z Jerozolimy, ze zboru Apostołów, który odprawiali w celu uśmierzenia zamieszek powstałych między wiernymi około zachowywania obrzędów starozakonnnych, przybył do krainy galackiej i opowiadał im mieszkańcom, składającym się z Żydów i Pogan, naukę Chrystusa. Słuchano go chętnie i wielu się nawróciło. Po niejakim atoli czasie, gdy powtórnie ich odwiedziwszy, szedł do Efezu, dowiedział się, że niektórzy z Żydów namawiali i zmuszali Galatów do zachowywania obrzędów starozakonnnych. Żeby temu zapobiedz, a oszukanych oświecić, napisał list do mieszkańców krainy galackiej, w którym ich naucza, że zachowywanie obrzędów starozakonnnych wcale nie jest potrzebne dla Chrześcian i żadnej zachowującym je nie przynosi korzyści, „bo w Chrystusie Jezusie nie ma wagi, ani obrzezanie, ani odrzek, ale wiara, która przez miłość działa.“ Napomina Galatów, aby uwolnieni od obrzędów starozakonnnych, tej wolności nie używali na wypełnienie pożądliwości ciała, którego uczynki są jawne, iako to: „porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, wszeleczeństwo, bałwochwalstwo, czaro-

wania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobóystwa, pijaństwa, biesiady, i tym podobne, o których opowiadałam wam," pisze Paweł św., „jakom przed tém opowiadał, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa bożego nie dostąpią. Odrodzeni w Chrystusie mają używać téj wolności ku zbieraniu owoców Ducha św., które to są: „miłość, wesele, pokój, „cierpliwość, dobroć, „skwapliwość, cichość, wiara, skromność, „wstrzemięźliwość, czystość." Nareszcie zwraca Apostoł św. uwagę Galatów na to, że uwierzywszy w Chrystusa, nowego dostąpili życia, to jest: życia w duchu. Jeżeli więc żyjemy w duchu, w duchu też postępujemy.

Jak to mamy rozumieć.

Oto każdy człowiek odrodzony z wody i Ducha św., zostawszy Chrześcianinem, nowym zupełnie co do ducha człowiekiem, ma żyć, jak na takiego przystoi. Pożądliwości ciała i wszelkie złe chucie, których się na Chrście św. wyrzekł, ma mężnie zwyciężać i w czystości serca postępować przed Bogiem. To chciał Paweł św. powiedzieć, mówiąc: „jeżeli żyjemy w duchu, w duchu też postępujemy. „Nadto: Chrześcianin ma się nie ubiegać za próżną chwałą, ma się nie wynosić nad drugich, ani też ku nim pałać zazdrością.

A gdy nasz bliźni w czem zblądzi, jak się mamy z nim obchodzić według nauki św. Pawła?

Błądzącego Brata mamy napominać z największą łagodnością, pomniąc na to, że i my sami możemy upaść. Litować się mamy nad jego upadkiem i starać się mu dopomóc do powstania przez okazanie mu popełnionego błędu i przez podanie sposobu do uniknięcia onego. Je-

den drugiego brzemie ma nosić. A przytém wszystkim mamy być pokornymi i nie unosić się głupią miłością własną, jak gdybyśmy byli lepszymi. Bo chociaż nie poczuwamy się może do grzechu, jaki nasz bliźni popełnił, czyż już żadnego w nas nie ma? Każę nam się Apostoł św. strzedz zarozumienia o sobie, bo to oszukiwa bardzo człowieka. Człowiek zarozumiały podobny jest do owego modlącego się Faryzeusza: dziękuję tobie Boże, że nie jestem jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy; jako i ten celnik, który ufał sam w sobie, jakoby był sprawiedliwy, a nim nie był. Zarozumiałość zaślepia, a zaśłepienie prowadzi na wieczną zgubę, jak należy rozumieć te słowa: Kto sieie na swém cieie, z ciała żać będzie skażenie; a kto sieie na duchu, z ducha żać będzie żywot wieczny?

Słowa te przez podobieństwo są powiedziane; znaczenie ich zaś jest następujące: jak sobie człowiek pościele, tak się wyśpi; pościele sobie dobrze, dobrze się wyśpi; pościele sobie źle, źle się wyśpi. Jak sobie człowiek w tém życiu postępuje, źle lub dobrze, tak też i po śmierci źle lub dobre odniesie, nagrodę lub karę. Dla tego mówi Paweł św.: Kto sieie na swém cieie, to jest: Kto idzie za namiętnościami swojego ciała, otrzyma za to skażenie zasłużoną karę wieczną; kto zaś sieie na duchu, kto złe skłonności swoje poskramia, a w cnocie się ćwiczy; kto nie wypełnia uczynków ciała, ale się stara o owoce ducha, ten też otrzyma żywot wieczny, zbawienie.

A przeto, póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a największy domownikom wiary, współwyznawcom.

Święty Efrem.

Święty Efrem poznawszy u siebie wielką skłonność do gniewu, udał się na osobność, końcem uwolnienia się od tego złego. Gdy dni kilka na modlitwie i rozmyślaniu męki Zbawiciela przepędził, przyniósł mu sługa w gliniannem naczyniu prostą strawę. Ale z niezgrabności padł i stłukł naczynie. Cóżby Efrem dawniey był uczynił przy takiem wydarzeniu? Oto by się był uniósł popędlivością i w gniewie skarżył niezgrabnego sługę. A iak sobie teraz postąpił? Widział przed sobą zawstydzonego brata, a przypominawszy sobie swoje przedsięwzięcie, odezwał się do niego z usmiechem: nie bój się, bądź spokojny! kiedyć do nas strawa nie chciała przyjść, to my pójdźmy do nię. I tak usiadł przy skrupach na ziemi. — Ieżeli, czytelniku! i ty chcesz być panem nad twoim gniewem, twoją niecierpliwością i popędliwem wzruszeniem, błagaj tylko codziennie gorąco Boga w szczerości serca i ufałości o łagodność, cierpliwość i powolność, a pilnie rozpamiętywaj gorzką mękę Iezusa Chrystusa.

Gopodarstwo rólnicze.

O przycieraniu zboża do siewu.
Rozmowa między Frąckiem a Szymkiem, gospodarzami.

Było to około Matki boskiey zielney, kiedy Frącek wracając z pola po zapłociu zayrzał do Szymka stodoły. Była otwarta, bo Szymek młócił. Po zwykłym pochwaleniu Pana Boga i wzajemnem przywitaniu, taką z sobą zaczęli rozmowę: Frącek.: A na cóż to tak pospiesza-

cie z młócką, kumotrze! dyć do siewu ieszcze kawał czasu; ale pewnie myślicie na piątek do miasta? — Szymek: O gdzie ta! nie mam dzisiaj po deszczu co w polu robić, młóćę więc z chłopakiem, aby czasu nie marnować. — Fr.: Iak ia widzę, to wy tylko przycieracie, *) a to na co? owiec nie macie, chybabyście koniom przyrzynali. — Sz.: Za drogi byłby to na mnie ohrok dla koni. Maią one wykę, owies i cokolwiek grochu, to dosyć. — Fr.: A nu czemuż tedy zaraz na dobre nie wymłócie? niepotrzebnie przyczyniacie sobie tylko roboty. — Sz.: Prawda, że roboty sobie człowiek przyczynia, ale tego nie mówcie, żeby niepotrzebnie. Ia zboża nie potrzebuję na chleb, tylko do siewu, to muszę przycierać, bo do siewu potrzeba dobrego ziarna. — Fr.: Dziwnyście człowiek, mój kumotrze! abo to tylko to ziarno iest dobre do siewu, co się przez przycieranie wykruszy? czy wy będziecie przycierać, czy na dobre młócić, to zawsze na iedno wypadnie; iak to ziarno dobre, tak to ziarno dobre. Pewnie wam tam iaki Waspan o tém zabaiał. — Sz.: Iak to ziarno, tak to ziarno; na chleb to wszystko dobre, ale nie do siewu. Nie wiem ia tego od żadnego Waspana. Mój nieboszczyk oycie, Panie świeć nad duszą iego, tak robił, i ia téż tak robię. Maię potrzebuć siewu, bo mi każde ziaruko zeydzie. — Fr.: Ia tego nie pomyię, czemu by lepięy miało być przycierać żyto do siewu, aniżeli młócić iak się należy. Iak to ziaruko zeydzie, tak to zeydzie. — Sz.: To nie prawda, miły kumotrze!

*) *Przycierać* nazywa się taka młocka, kiedy snopki nie rozwiązane, tylko górą po knowiu się cepami uderzają, aby z grubszego ziarno wypadło.

Toć przecie wiecie, boście nie dzisieysi, że nie wszystkie ziarnka w kłosie naraz się równo dostawiają. — Fr.: Nu to, to wiem. — Sz.: Prędzėy dostałe ziarnko łatwiėy z kłosa się wykruszy, aniżeli późniėy dostałe, albo nie zupełnie na pniu dostałe, tylko na garści doszłe. — Fr.: I to prawda. — Sz.: Zeby tedy wszystkie ziarnka z kłosa wykruszyć, trzeba cep nie żałować; a ile się to ziarenek białkiem nagniecie! Pogniecione i sfluczone ziarnko już wam niezeydzie, a ieżeli zeydzie, to będzie słabe i prędzėy lub późniėy zniszcze i czasem zimy nie doczeka. Nie dziw więc, że potėm gołe miejsca po zagonach. — Fr.: Nie chcę ia się z wami sprzeczać; aleć przecie kiedy się należyście zasieie, to gołych miejsc nie będzie. — Sz.: Wierzę wam, ale co tēż to ziarna do siewu wychodzi. Z pogniecionego iednak nic nie macie, a pogniecie go się nie mało, bo ziarnka są niektóre niezupełnie ieszcze twarde. Potėm chociaż się i niezupełnie doyrzałe nie pogniętą, to one przecie nie wydadzą takiego plonu obitego, choć i rola dobrą będzie, iak dobrze dostałe. Kiedy ia zaś zboże, iakiekolwiek bądź, do siewu tylko przycieram, mam wprawdzie wiėcėy zachodu, ale i wiėcėy korzyści. Nie iest to rzecz nowa, stare to dzieie, tylko zarzucone, a stare a dobre dzieie trzeba utrzymywać. Mój nieboszczyk oyciec mi powiadał, że iak ieszcze z panem Krayczym ieżdżił w głąb Polski, to nie wiednėy wsi przypatrzył się temu, iak tam ludzie ostrożnie z ziarnem do siewu się obchodzą. — Fr.: Toć zapewne on to przycieranie ztamtąd przywiózł. — Sz.: I pewno nie; dyć ia pamiętam, żeśmy za zaciėgu takżė na folwarku do siewu przycierali i dopiero iak Pan sprawił sobie maszynę, to ustało przycieranie. — Fr.: Wo

dworze tēż nie zawsze do siewu młocą; przeszłego roku to cały siew Pan zakupił, choć miał żyta nie mało i dobrze na tēm wyszedł, bo taniėy kupił, a drożėy swoje sprzedał. — Sz.: Nie dla tego on to zapewne, mój kumotrze, cały siew zakupił, aby na tēm pare talarów zarobił, bo on nie iest taki, aby się miał szachrayką trudnić; ale widzicie, dobrze iest od czasu do czasu siew przemieniać; a zawsze trzeba z gorszego gruntu siewu nabywać, byle tylko czystego; wie on o tēm dobrze i dla tego siew zmienia. — Fr.: I miałoby to co pomodz do lepszego plonu? — Sz.: Oczywiście, to pomaga. Czemu, tego ia nie wiem; ale że pomaga, to prawda. Ia tēż przed dwoma laty odmienilem cały siew zimowy, a tego roku iarzynę. — Fr.: A nu, a dostaliście przycieranego siewu? — Sz.: I nie miałem dostać? To nie tylko ia sam tego się trzymam sposchu, są i inni, co toż samo robią, i ia zawsze od takich wolę siewu nabyć iak od innych, choć mi i przyidzie daleko drożėy zapłacić. Ostatnią razą pomiałem się na siew z Bańdurką. — Fr.: Ha bo znam go, dyć on tēż iest mój trochę należący. Oycowie nasi pono tam byli iacyś sobie bracia. A on tēż ma podlejszy grunt od waszego. Nu zostaycie tu z Bogiem, bo trzeba iść dalej; a Bóg zapłać za pouczenie. — Sz.: Idźcie z Bogiem mój kumotrze i przycieraycie tēż do siewu, a przekonacie się o szczerėy prawdzie; a ieżeli chcecie siew przemienić, to tylko w niedzielę pomówcie z Bańdurką, on się z wami pomia, bo mi mówił onegdany, że tēż chce tego roku siew przemienić; możecie tedy zrobić z nim zamianę, ale na przycierane zboże, bo innego nie weźmie.